Dodatek specjalny magazynu Express Biznesu

Pracodawcy Pomorza

Wielkie otwarcie

siedziby **Pracodawców Pomorza**

opracowanie - Anna Kłos
zdjęcia - Andrzej J. Gojke/Wiesław Malicki

GŁÓWNYM SPONSOREM GALI OTWARCIA
SIEDZIBY „PRACODAWCÓW POMORZA"
JEST POMORSKA SPÓŁKA GAZOWA

POMORSKA
SPÓŁKA GAZOWNICTWA

Szanowni Państwo,

2 marca 2012 – dzień oficjalnego otwarcia siedziby „Pracodawców Pomorza" będzie drugą co do ważności datą w naszej ponad 20 letniej historii. Oczywiście pierwszą, najważniejszą datą jest dzień 30 września 1991 roku kiedy to Sąd Rejonowy w Gdańsku zarejestrował Gdański Związek Pracodawców. Historia i dorobek organizacji zobowiązuje Zarząd do podejmowania działań na miarę naszych marzeń i ambicji. Środowisko gospodarcze reprezentowane w „Pracodawcach Pomorza" to blisko 700 firm o różnym profilu działalności, formie własności i wielkości jest znaczącą siłą uczestniczącą w życiu społeczno-gospodarczym naszego regionu. Misją naszą jest bowiem długofalowy, dynamiczny rozwój gospodarczy regionu oraz podmiotów zrzeszonych w naszej organizacji. Celem wspólnego działania jest obrona interesów pracodawców, reprezentowanie ich wobec władzy ustawodawczej i wykonawczej oraz utrzymywanie poprawnych stosunków w relacji pracodawca-pracownik.

Zabieramy głos w istotnych dla nas problemach, w środkach masowego przekazu oraz uczestnicząc w różnego rodzaju zespołach, komitetach i radach powoływanych na wielu szczeblach władzy państwowej czy też samorządowej. Z naszej inicjatywy odbyło się w lutym br. posiedzenie tematyczne Krajowego Forum Terytorialnego przy Ministrze Rozwoju Regionalnego nt. „problemów z tworzeniem obszarów metropolitalnych." Wypracowujemy nasze opinie i stanowiska podczas spotkań sekcji branżowych, forów tematycznych oraz konferencji i seminariów organizowanych w ramach naszej działalności statutowej.

Istotą naszej samorządności jest także działalność oddziałów powiatowych, których zadaniem jest m.in. współpraca z władzą lokalną w celu wspólnego rozwiązywania problemów związanych z rozwojem przedsiębiorczości w danym powiecie.

Organizujemy cyklicznie szkolenia, spotkania i wykłady z szeroko pojętej tematyki gospodarczej koncentrując się m.in. na tematyce innowacyjności w naszych przedsiębiorstwach, finansach, zarządzaniu, konkurencyjności i wprowadzaniu nowych systemów tele – informatycznych. Współpracujemy z uczelniami wyższymi i technicznymi szkołami średnimi w tym m.in. Państwowymi Szkołami Budownictwa i Technikum Łączności patronując specjalnościom uruchamianym na wniosek pracodawców.

Systematycznie rozwijamy współpracę międzynarodową nie tylko podpisując kolejne porozumienia o współpracy, ale doprowadzając do bezpośrednich kontaktów naszych przedsiębiorców z zagranicznym firmami. Dla przykładu parę dni temu nasza delegacja powróciła z Tatarstanu.

Każdy członek Pracodawców Pomorza może również liczyć na wsparcie organizacji nawet w trudnych sprawach indywidualnych. Nie unikamy także rozwiązywania problemów wewnątrz środowiskowych i często konfliktowych.

Staramy się podejmować problemy całego środowiska gospodarczego przygotowując np. propozycje zmian legislacyjnych. Obecnie wspólnie z Wydziałem Prawa Uniwersytetu Gdańskiego przygotowujemy propozycje dot. zmian w ustawie dot. aktywizacji zawodowej. Celem tych zmian jest zmniejszenie bezrobocia wśród absolwentów szkół średnich i wyższych poprzez lepsze wykorzystanie funduszu pracy.

Otwarci jesteśmy na współpracę z innymi organizacjami społecznymi, gospodarczymi, samorządowymi oraz izbami i klubami. Wspólne organizowanie spotkań, konkursów, przeglądów oraz szkoleń owocować będzie większą integracją naszego środowiska gospodarczego. Pracodawcy Pomorza organizują m.in. konkurs Pracodawca Roku, Letnią Galę Biznesu, Galę Evening Pracodawców Pomorza czy też doroczną Majówkę Przedsiębiorców w Szymbarku. Przyznajemy doroczne specjalne nagrody gospodarcze w tym bardzo prestiżową nagrodę pn. „ Złoty Oxer".

Prowadząc tak szeroką działalność programową Pracodawcy Pomorza musieli zadbać o właściwe warunki lokalowe zapewniające możliwość realizacji celów statutowych. Wyrażamy podziękowanie Panu Pawłowi Adamowiczowi – Prezydentowi Miasta Gdańska za zrozumienie naszych potrzeb i przekazanie nam w użytkowanie budynku przy Al. Zwycięstwa 24. My z kolei jesteśmy dumni, że wyremontowaliśmy i wyposażyliśmy obiekt wyłącznie za środki finansowe pozyskane od przedsiębiorców naszego regionu. W trakcie remontu wielu pracodawców wykazało się wielkim sercem i zaangażowaniem na rzecz dobra wspólnego. Dziękujemy.

Przeprowadzając pełną rewitalizację tego budynku nie tylko zapewniliśmy jego funkcjonalność i dobry stan techniczny, ale naszą ambicją było również przywrócenie dawnego wyglądu gdańskiej willi z początku XX wieku. Dlatego też o zaprojektowanie wystroju wnętrz i nadzór nad ich realizacją poprosiliśmy Akademię Sztuk Pięknych. W miesiącu styczniu i lutym br. pomimo trwających jeszcze prac wykończeniowych siedziba nasza już tętniła życiem. Odbywające się codziennie liczne spotkania przekonują nas o słuszności podjętej decyzji i są zachętą do dalszej aktywności na rzecz naszego środowiska.

Zbigniew Canowiecki
Prezes Zarządu Pracodawców Pomorza

VICTORIA, PANIE I PANOWIE!!!

Wielkie otwarcie siedziby PP

Rozmawiamy z prezesem PRACODAWCÓW POMORZA Zbigniewem Canowieckim:

Krążą słuchy, że zostaliście lekko „wypchnięci" z poprzedniego locum, czyli Willi Uphagena przez Gdański Klub Biznesu...
- Dzisiaj mamy swoje święto, otwarcie nowej siedziby – przy Alei Zwycięstwa 24, więc nie doszukujmy się drugiego dna. Organizacja PRACODAWCY POMORZA z dużą dynamiką działa, zwiększa swoje szeregi i potrzebuje do realizacji zadań statutowych odpowiednich warunków lokalowych. Organizowanie większości spotkań, między innymi sekcji, czy forów w restauracji Willi Uphagena nie było zbyt komfortowe.

Dziwne. Był Pan przecież pełnomocnikiem do spraw remontu siedziby Gdańskiego Klubu Biznesu i przyczynił się Pan żywotnie do tamtego sukcesu...
- To przeszłość. Jeśli chodzi o teraźniejszość, Pani Redaktor nie jest na bieżąco...

Ale ze względu na sentyment do Willi Uphagena...
- ...chciałem dla PRACODAWCÓW POMORZA odkupić od Klubu Biznesu meble, które wylądowały na strychu, ale mi się nie udało. I na tym zakończmy ten wątek, proszę.

Jeszcze tylko jedno pytanie na temat dalszej współpracy...
- Gdański Klub Biznesu jest stowarzyszeniem, a my działamy w oparciu o ustawę o organizacjach pracodawców. Mamy różne cele i zadania. Wielu spośród przedsiębiorców było i jest jednocześnie członkami Gdańskiego Klubu Biznesu i PRACODAWCÓW POMORZA uznając, że organizacje te uzupełniają się w zakresie swojej oferty związanej z zagospodarowaniem ich aktywności pozazawodowej. Odkąd pamiętam wielu z nas pełniło jednocześnie funkcje w organach kierowniczych obu organizacji . Z pewnością potrzeba byłoby dużo złej woli, aby próbować nasze organizacje stawiać na pozycjach konkurencyjnych.

Ale niedawno utworzony Związek Pracodawców z siedzibą w Żukowie, w którym prezes Gdańskiego Klubu Biznesu jest w zarządzie, jest organizacją konkurencyjną w stosunku do PRACODAWCÓW POMORZA!
- I życzymy tej organizacji dużo osiągnięć dla dobra środowiska gospodarczego.

NOWA SIEDZIBA
DLA PRACODAWCÓW POMORZA

To musiało być miejsce nie tylko dobrze skomunikowane i z adresem do którego łatwo trafić, ale ważne było, aby obiekt spełniał nasze oczekiwania pod względem powierzchni i funkcjonalności.

Czy była to konsekwencja wyboru Pana na stanowisko prezesa w czerwcu 2010?
Można tak powiedzieć. Podjąłem się pełnienia funkcji prezesa organizacji wtedy jeszcze nazywającej się Gdański Związek Pracodawców proponując program dynamicznego rozwoju. Półtora roku temu organizacja rozpoczęła realizację zadań nie tylko w zakresie ilościowego powiększenia bazy członków, ale przede wszystkim stawiając przed sobą ambitny program działań merytorycznych skierowanych do środowiska gospodarczego całego Pomorza. Wtedy przymiotnik Gdański w nazwie organizacji stał się nieadekwatny do rzeczywistości. Organizacja zmieniła więc nazwę na PRACODAWCY POMORZA podkreślającą jej regionalny charakter. Konsekwencją było nowe logo – stylizowany Gryf Pomorski, który jest w herbie naszego województwa. Zaczęła się też budowa, w oparciu o nowy statut, struktury organizacyjnej – zakładającej wielooddziałowość (oddział w każdym powiecie). W zakresie działalności programowej i statutowej przyjęliśmy taktykę działań, umożliwiających pełniejszy udział reprezentacji przedsiębiorców we wszelkiego rodzaju ciałach doradczo - opiniodawczych umożliwiających wpływanie na szereg spraw, które rzutują na życie gospodarcze naszego województwa oraz politykę regionalną istotną dla rozwoju przedsiębiorczości.

Czy uwzględniacie w bieżących poczynaniach lokalne, przyziemne problemy i sprawy członków?
To drugi priorytet naszej strategii. Uznaliśmy, że organizacja na bieżąco musi uczestniczyć nie tylko w rozwiązywaniu spraw dotykających ogół członków, ale też załatwiać problemy indywidualne członków, którzy natrafiają na niezrozumiałe przeszkody lub bariery. Dlatego też, gdy przedsiębiorca będący naszym członkiem sygnalizuje sytuację konfliktową z władzą samorządową, administracją lokalną, organami nadzorczymi lub kontrolnymi i prosi o mediację, przystępujemy do niej. Okazało się, że w tego rodzaju sprawach nasz udział daje zaskakująco dobre efekty i długotrwałe nabrzmiałe sytuacje konfliktowe znajdują satysfakcjonujące rozwiązanie. Zdarzają się też konflikty wewnątrzśrodowiskowe. Niedawno otrzymaliśmy sygnał, ze wobec naszego członka inny przedsiębiorca podejmuje systematycznie działania mało etyczne, utrudniające mu działalność. Podjęta przez nas interwencja przyniosła nadspodziewanie dobry rezultat. Na koniec, co było miłe, przedstawiciele „naszej" firmy przyjechali z podziękowaniami, mówiąc, że ta jedna interwencja w pełni równoważy kilkuletnią przynależność do organizacji.

Wpadliście zatem w wir spraw bieżących i trudnych...
Oj tak. Rok 2011 był niezwykle pracowity. Obejmował szereg działań o charakterze szkoleniowym, organizację kilku dużych konferencji, aktywizację sekcji branżowych, cykl spotkań w poszczególnych powiatach związanych z tworzeniem oddziałów, przyjęcia nowych członków, bardzo liczne kontakty międzynarodowe. Zorganizowaliśmy kilka przedsięwzięć o charakterze regionalnym: po raz pierwszy Konkurs Pracodawca Roku, Letnią Galę Biznesu w Sopocie oraz Majówkę Przedsiębiorców w Szymbarku a na początku roku tradycyjną Noworoczną Lampkę Szampana z naszymi bratnimi organizacjami Regionalną Izbą Gospodarczą Pomorza i Pomorską Izbą Rzemieślniczą Małych i Średnich Przedsiębiorstw. Druga połowa roku pomimo rozpoczęcia prac remontowych nowej siedziby okazała się równie pracowita pod względem działań programowych. Muszę jednak przyznać, że moje społeczne prezesowanie muszę godzić z pracą zawodową a pozyskiwanie funduszy i nadzór nad remontem pochłaniała mi ogromną ilość czasu. Jednak warto było patrząc na wspaniale zlokalizowaną i wyremontowaną siedzibę.

Chyba nie każda lokalizacja się nadawała?
To musiało być miejsce nie tylko dobrze skomunikowane i z adresem do którego łatwo trafić, ale ważne było, aby obiekt spełniał nasze oczekiwania pod względem powierzchni i funkcjonalności. A przy okazji, aby był to piękny budynek. I to wszystko udało się osiągnąć!

Nawet adres jest fantastyczny: Ulica Zwycięstwa! Nomen omen?
Mam nadzieję. Pamiętam jak zwróciłem się z prośba do prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza o przekazanie Pracodawcom Pomorza odpowiedniego obiektu i on zareagował fantastycznie. Powiedział : Mówisz – Masz. Ale szybko dodał, że obiekt, który ew. dostaniemy w użyczenie na warunkach identycznych jak inne organizacje musimy wyremontować sami za własne środki finansowe pracodawców bez żadnych roszczeń do miasta z tego tytułu.

AMG System

W poszukiwaniu ducha przeszłości

Interesujący obiekt, ale zdewastowany przez niewłaściwe użytkowanie– to była nasza pierwsza refleksja po wejściu do wnętrza w maju 2011 roku – mówi Grzegorz Morawski - właściciel Architektonicznej Pracowni Projektowej AMG System. Dwójka architektów: Anna Morawska i Andrzej Różalski zajmowali się projektem całości. Ponadto Andrzej Różalski został inspektorem nadzoru. Oto co mówią we trójkę o swej pracy.

Grzegorz Morawski:
Zobaczyliśmy przedziwne zderzenie krańcowo różnych mentalności. O historycznej przeszłości budowli, powstałej na początku XX wieku, wiedzieliśmy tyle co nic. Tyle, że takich willi nie budowali ubodzy. Po II wojnie światowej rezydowały tu rozmaite organizacje społeczne. Jak można się domyślać, często konkurujące ze sobą w kwestii ważności. To było zakodowane w przeróbkach wnętrz. Po otwarciu ozdobnych historycznych drzwi wejściowych widziało się długi korytarz wzdłuż bocznej ściany budowli. Zakończeniem perspektywy widokowej były obskurne drzwi do toalety. Z tego korytarza wiodły drzwi do rozmaitych pomieszczeń. Pomieszczenia, zarówno parteru jak I piętra, były podzielone prowizorycznymi ściankami i ścianeczkami na pokoiki i pokoiczki. A już piwnica to był istny labirynt. Każde stowarzyszenie, związeczek i organizacyjka miały ambicje mieć swe pokoiczki, toaletę i komóreczkę na archiwum.

Andrzej Różalski:
Niestety nie zachowała się żadna dokumentacja – ani architektoniczna ani ikonograficzna. Przypadkiem poznaliśmy datę budowy – 1906 dzięki dwom deskom sygnowanym przez stolarza z Człuchowa, który pięknym gotykiem wypisał swe dane i rok. Dlatego naszym pierwszym działaniem było wykonanie szczegółowej inwentaryzacji budynku.

Anna Morawska:
Zaczęliśmy zatem szukać śladów historii. Odczytywaliśmy je ze ścian i architektonicznych szczegółów. Wiedzieliśmy jednak, że nie tworzymy muzeum, tylko obiekt mający pełnić określone funkcje. Aranżacja wnętrz musiała być taka, aby jak najdokładniej przywrócić dawny układ funkcjonalny, ale z drugiej strony dostosować go do oczekiwań obecnego użytkownika, czyli Pracodawców Pomorza. Na szczęście prezes Zbigniew Canowiecki jest człowiekiem o tak dużej kulturze i wyczuciu estetyki a ma również inżynierski umysł, że współpracowało nam się świetnie.

Andrzej Różalski:
Inwentaryzację uzupełniliśmy odkrywkami, dzięki którym rozszyfrowaliśmy pierwotne przeznaczenie poszczególnych pomieszczeń. Obecna sala konferencyjna na parterze to dawny salon. Połączony rozsuwanymi drzwiami z dawną jadalnią, do której znów przylegała kuchnia. Od strony bocznej była usytuowana długa, zabudowana weranda, coś w rodzaju ogrodu zimowego – naturalne uzupełnienie salonu. Obecnie te trzy sale tworzą kompleks konferencyjno-biurowy z zapleczem kuchennym i toaletami. O dziwo zachowały się oryginalne rozsuwane drzwi z czasów wznoszenia budynku. Nie licząc szyb, które w nich wytłuczono z komunistyczną pracowitością. Na wzór tamtych, można było wykonać brakujące drzwi, a ozdobne szyby zaprojektowały studentki

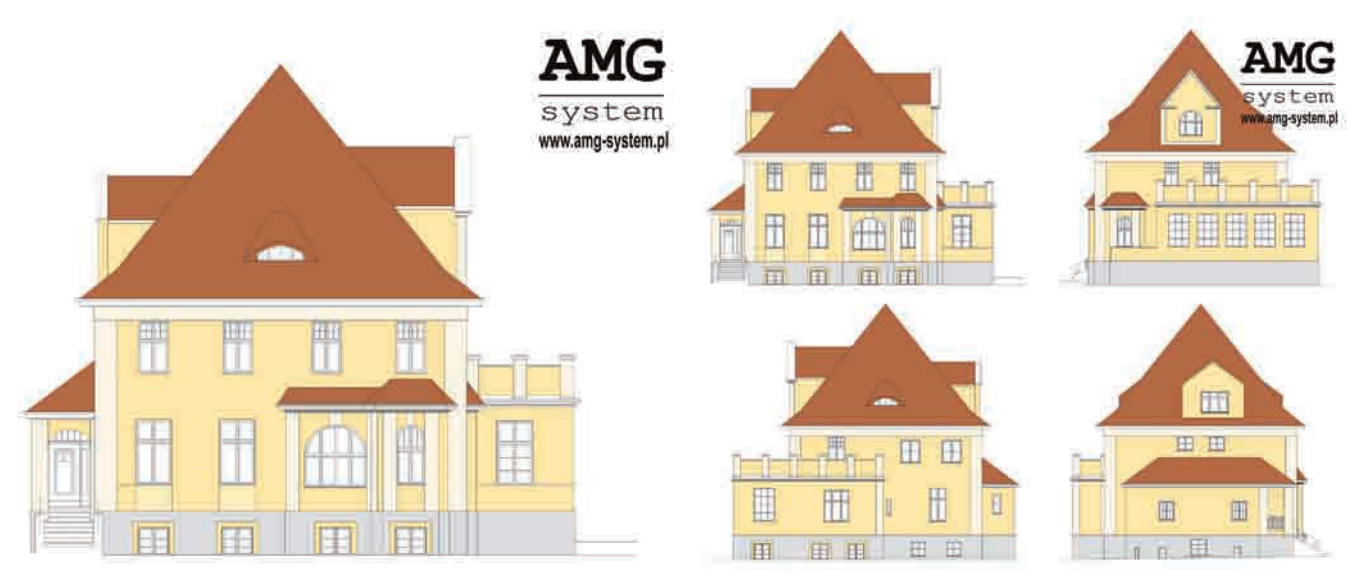

Akademii Sztuk Pięknych w ramach praktyk studenckich.

Anna Morawska:
Na pierwszym piętrze niewątpliwie była prywatna strefa właścicieli – z sypialnią i buduarem pani domu. Z obu pomieszczeń są wyjścia na duży taras, usytuowany od strony południowo-zachodniej.
Pokoje dla dzieci pewnie były na II pietrze, gdzie są poddasza i facjatki. Tam też spotkała nas niespodzianka. Starannie obudowany ściankami maskującymi stał pośrodku potężny słup. Były zakusy, aby go usunąć. Niestety było to niemożliwe, bo podtrzymywał więźbę dachową. Musiał zostać w samym środku korytarza, który w związku z tym trzeba było poszerzyć. Dobra zasada architektoniczna brzmi: jeśli czegoś nie możesz usunąć, wyeksponuj to.

Andrzej Różalski:
Podobną niespodzianką był pokaźny, nieczynny komin usytuowany nad obecnymi drzwiami wejściowymi do gabinetu prezesa Canowieckiego. Na szczęście był nieczynny i tylko niepotrzebnie obciążał nadproże, więc bez problemów można było się go pozbyć

Anna Morawska:
Jesteśmy wyczuleni na szczegóły. Jeśli źle się zaprojektuje układ funkcjonalny, nie pomoże odwracanie uwagi przez najpiękniejsze nawet meble. Wskazaliśmy w którym rogu sali konferencyjnej ma być mównica prelegenta. Patrzący w jego stronę jednocześnie obserwują otoczenie przez okna narożnego wykusza. Gdyby mównica była z drugiej strony sali, uwaga słuchaczy kołysałaby się między jednym a drugim punktem.

Andrzej Różalski:
Odrębnym zagadnieniem były elewacje. Tu wszystko trzeba było uzgadniać z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków. Wszystkie daszki, wykusze, balkony, tarasy zostały pieczołowicie odnowione i ewentualnie uzupełnione, ale jaki wybrać kolor elewacji? Na obdrapanych tynkach widniała brudnoróżowa „majtkowa" barwa. Nie było wiadomo jaki był stan historyczny. Ale w okolicy zachowało się kilka budynków o oryginalnych kolorach elewacji. Staraliśmy się do tego nawiązać. Moim zadaniem było też nadzorowanie prac i pilnowanie harmonogramu na budowie. Bywało, że w tym samym czasie pracowało tu kilka ekip. I one nie mogły wchodzić sobie w drogę. A nie można było ich uszeregować, bo nie pozwalało napięte kryterium czasowe. Pół roku na tak trudną inwestycję, to naprawdę było bardzo mało. Koordynowałem działania inwestora i wykonawców.

Informacje o firmie:

AMG SYSTEM Architektoniczna Pracownia Projektowa, www.amg-system.pl, działająca na rynku usług projektowych od ponad dziesięciu lat. Posiada w swoim dorobku między innymi projekty biur, restauracji, hoteli, banków, domów mieszkalnych, rezydencji. Co ważne, realizuje projekty w obiektach zabytkowych.

Pawła Adamowicza
Prezydent Gdańska

Czym się Pan kierował przekazując organizacji Pracodawcy Pomorza wymagający renowacji budynek na siedzibę?
Miasto przekazało Pracodawcom Pomorza w użytkowanie willę przy Alei Zwycięstwa 24 na realizację celów statutowych. Warunkiem było to, że wykonają gruntowny remont budynku.

Dlaczego willę przekazano właśnie Pracodawcom Pomorza?
Pracodawcy Pomorza to największa i najstarsza organizacja pracodawców w naszym regionie, działa od ponad 20 lat i zrzesza około 600 przedsiębiorców. To dawało rękojmię, że remont zostanie rzeczywiście wykonany szybko i sprawnie, co się stało. Gdańsk jest miastem przyjaznym biznesowi. Pracodawcy bowiem współtworzą markę miasta. A także tworzą nowe miejsca pracy. Przedsiębiorcom pomagamy w zależności od wielkości i profilu firmy.

Jak Gdańsk pomaga przedsiębiorcom?
Udostępniamy miejskie przestrzenie inwestycyjne, przeprowadzamy przez procesy dotyczące np pozyskania wymaganych pozwoleń, przekazujemy niezbędne przedsiębiorcom dane, czy wspieramy rekrutację, pomagamy zorganizować biura.

Mieczysław Smerdel – Komplex Lucyna Smerdel

Zacznijmy od dachu

Ponad stuletnia willa przy Alei Zwycięstwa 24 to dach nad głową organizacji PRACODAWCY POMORZA. Zacznijmy zatem od dachu. Zajęła się nim firma KOMPLEX Lucyna Smerdel z Żukowa, mająca swą bazę także w Gdańsku Nowym Porcie. To klasyczne przedsiębiorstwo rodzinne.

Jestem jak kominiarz – mówi Mieczysław Smerdel - wciąż łażę po dachach. Tu też zacząłem od zwiedzania. Zobaczyłem dach jak sito, z jednej strony widniała wielka dziura bez dachówek. Wichura zerwała i tak już zostało. Podczas deszczu woda lała się przez wszystkie kondygnacje. Z miejsca zabezpieczyliśmy prowizorycznie folią. Krokwie były w dość dobrym stanie. To na pewno nie było stuletnie drewno. Dach był remontowany dużo później... Dachówka – typowa karpiówka też nie pochodziła z początku XX wieku.

W każdym razie krokwie w większości zostawiliśmy, wymieniliśmy łaty i dachówkę. Na taką jak była, czyli karpiówkę.

Zachowali także dawny kształt bryły dachowej. Pozostały facjatki z oknami i tzw. wole oka. Prace przy nich były najtrudniejsze. Wymagają starannych uszczelnień, aby nie zaciekało. Szczególnie pracochłonne są te podłużne okrągławe okienka o nazwie wole oka. Byle jaki dekarz sobie z nimi nie poradzi. We współczesnym budownictwie takich ozdób nie ma.

Komplex robił już chyba przy wszystkich typach dachów – przedwojennych i powojennych, jakie istnieją w Gdańsku. Ta 20 lat istniejąca firma wykonuje prace remontowo budowlane zlecane przez Gdański Zarząd Nieruchomości Komunalnych. Bywa podwykonawcą prac prowadzonych przez EKOINBUD w historycznych budowlach. Między innymi jego ekipa zajmowała się renowacją dachu na budynku Komendy Miejskiej Policji przy ul. Nowe Ogrody.

Praca przy dachu obiektu PRACODAWCÓW POMORZA była trudna. Niekoniecznie z powodu jego kształtu i parametrów, ale dlatego, że musiała być wykonywana etapami. Najwygodniej byłoby zdjąć wszystko i robić dach od nowa, ale to właśnie było niemożliwe. Ze względu na krótki termin wykonania inwestycji, w budynku pracowało jednocześnie po kilka ekip. Gdyby zdjęli całą dachówkę i przyszedł deszcz, to by tamtym zalał całą nowo wykonaną robotę. Więc musieli pracować w ciasnocie i uważać na innych.

Od kogo innego może by nie przyjęli takiego zlecenia, ale prezesowi Canowieckiemu nie wypadało odmówić.

Janusz Sobczyk - społeczny konsultant ds. konserwatorskich

W pół roku, albo wcale

Kiedy w Akcie Notarialnym określono nadzwyczaj krótki czas remontu siedziby Pracodawców Pomorza (w maju 2011 nastąpiło podpisanie aktu notarialnego, do końca grudnia tegoż roku był termin oddania obiektu do użytku), prezes Zbigniew Canowiecki nie wpadł w panikę. Jego spokojowi nie dziwi się konserwator zabytków Janusz Sobczyk, który współdziałał z nim już przy rewitalizacji tzw. Willi Uphagena dla Gdańskiego Klubu Biznesu. Zaprocentowały tamte doświadczenia. Tak wspomina je Janusz Sobczyk:

W pewnym momencie zdarzyła się zapaść w realizacji inwestycji. Gros biznesmenów chciało już zrezygnować z przedsięwzięcia i oddać obiekt miastu. Było wykonane jakieś 25% robót, żadnych środków finansowych, dług na koncie wynosił ok. 250 tysięcy, termin, już dwa razy przedłużany, kończył się za pół roku. Wtedy pełnomocnikiem ds. remontu został Zbyszek Canowiecki. Wspólnie z prezesem GSR Piotrem Soyką postanowili zmierzyć się z tym zadaniem spłacając najpierw do spółki długi. Potem narzuciliśmy sobie ostry reżim wykonawczy. Przez te pół roku pracowaliśmy, jak to się mówi, na okrągło. Co tydzień układaliśmy dzienne harmonogramy prac i co kilka dni ściśle je rozliczaliśmy. Pracochłonnym i czasochłonnym wyzwaniem była zabytkowa forma budynku – zewnętrzna i wewnętrzna. Konserwatorstwo ma swe wymogi. Nie można było np. zatrudnić stu ludzi jednocześnie, jak to się dzieje na nowoczesnych budowach i podgonić z robotą. . Dziesięciu ludzi nie może malować jednej historycznej dekoracji. Przy polichromii mogą pracować jednocześnie 2-3 osoby , i to lubiące się nawzajem. Inaczej nie będzie oczekiwanego efektu. Moim zadaniem było czuwanie nad właściwym wykonaniem prac konserwatorskich, a zatrudniałem rzemieślników wielu specjalności: kamieniarzy, snycerzy, konserwatorów malarstwa, złotników itd. Nad zdobywaniem funduszy i układaniem harmonogramu prac (przy uwzględnieniu moich życzeń) czuwał Zbyszek. Część prac rzemieślnicy i konserwatorzy wykonywali na budowie, a część w pracowniach i trzeba to było zgrać tak, aby nie blokowali sobie miejsca nawzajem.

Czy w nowym obiekcie PRACODAWCÓW POMORZA było podobnie?

Konserwatorsko było łatwiej. Dlatego byłem tylko po przyjacielsku społecznym konsultantem ds. konserwatorskich. Sam budynek, pochodzący z 1906 roku, był w okropnym stanie. Zawilgocony, z zaciekającym, przegniłym dachem, obdrapany, z zapuszczoną stolarką okienną, obrośnięty krzakami, z drzewem, które korzeniami wrosło w fundamenty i prawie wchodziło do wnętrza. Ale nie było takiego nagromadzenia historycznego detalu. Wnętrze było wyprute ze wszystkiego z polską starannością. Zachowała się klatka schodowa obdarta z wszystkiego co zabytkowe. Udało się znaleźć tylko jeden rzeźbiony autentyczny element balustrady. Przekazaliśmy go do pracowni rzeźbiarskiej Piotra Kaźmierczaka (powszechnie znanego twórcy stylizowanych gdańskich mebli i zamku w Łapalicach), a on wykonał kilkadziesiąt identycznych elementów. Dzięki temu mamy nie tylko stylizowaną klatkę schodową ale i boazerie nawiązujące do gdańskiej secesji przełomu 19 i 20-go wieku. Zachowała się historyczna stolarka okienna i niektóre drzwi – np. wejściowe, rozsuwane w sali konferencyjnej, wyjścia na balkony i taras. Były strasznie zdezelowane, bo nikt nie dbał o nie, ale wykonane z twardego drewna, więc można było je uratować. Zdarzały się niespodzianki – np. okna w salce sekcji branżowych są podnoszone do góry – to angielski styl końca XIX wieku. Generalnie wnętrze było w stanie wołającym o pomstę do nieba.

Czy tylko z powodu braku opieki?

Często brakowało funduszy, ale też niestety po II wojnie światowej – do połowy lat 60-tych, obowiązywała moda na świadome niszczenie. Dach przeciekał i uległa uszkodzeniu sztukateria pod sufitem? To ją zwalić, dekoracje wyrzucić, bo burżujskie, niemodne. Dębowe boazerie szły na opał. Piękne ceramiczne, glazurowane, złocone kaflowe piece na wysypisko śmieci.

Jak Pan ocenia to, co zostało zrobione w nowej siedzibie PRACODAWCÓW POMORZA?

Przede wszystkim czuję podziw i szacunek dla zaangażowania prezesa Canowieckiego. Cieszę się, że wyciągnął wnioski z tamtej (Willi Uphagena) realizacji. Zachował tempo. Wiedział, że albo zrobi to w pół roku, albo wcale. Im dłużej trwa budowa, tym trudniej ją zakończyć. Lawinowo rosną koszty. Wszyscy są coraz bardziej zmęczeni. Efekt rodzi się z bólem. Przy szybkim tempie pracuje się na fali entuzjazmu. Wszystko przychodzi łatwiej. Praca jest satysfakcjonująca. Generalnie oceniam efekt jako bardzo dobry – szczególnie przy ograniczeniach finansowych i czasowych, z którymi mieli do czynienia. Zauważyłem też, że entuzjazm prezesa udzielał się innym, także mnie. Przekazałem do klatki schodowej oryginalny 19-wieczny słupek zwieńczony kulą, Zrobienie podobnego obecnie byłoby dużym wyzwaniem. Ułatwiałem znajdowanie odpowiednich fachowców – np. szlifierza szkła – witrażownika Lecha Sobieralskiego z Pelplina, mistrza w swym fachu. Podobnie kamieniarza Leona Czerwińskiego z MURKAMU. On zna kamień, że tak powiem, na wylot. Rewelacyjny fachowiec – wszystko co wraz ze swymi ludźmi zrobi, zasługuje wyłącznie na pochwały. Podoba mi się też wystrój wnętrz. Bardzo ładne meble, w tym gdańskie dane do gabinetu prezesa jako depozyt przez firmę Inter BALT. Pasujące do charakteru budynku marynistyczne obrazy. Grafiki podarowane przez dyrektora Muzeum Historycznego Miasta Gdańska Adama Koperkiewicza. Kolorystyka dywanów, zasłon i firan podkreśla elegancki, wysmakowany, prestiżowy charakter nowej siedziby.

Janusz Sobczyk – absolwent Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (w zakresie konserwatorstwa i muzealnictwa), ma w dorobku zawodowym bardzo prestiżowe zadania konserwatorskie w zabytkach jak np.: Pałac w Krokowej k. Pucka, XIX wieczna willa HESTIA w Sopocie, neogotycki Zamek w Rzucewie k. Pucka, Nowy Ratusz – siedziba Rady Miasta Gdańska, Wielki Młyn w Gdańsku, Spichlerz Królewski w Gdańsku, Muzeum Narodowe w Gdańsku, Willa Rudolfa Patschke'go przy ul. Uphagena 23 w Gdańsku (zwana obecnie Willą Uphagena, czyli siedziba Gdańskiego Klubu Biznesu), szereg kamienic w Sopocie.

ASP Iwona Dzierżko-Bukal

Piękne projektantki z Akademii Sztuk Pięknych

Fot. Wiesław Malicki

Z lewej dr Iwona Dzierżko-Bukal i jej podopieczne:. Maja Spychalska, Magda Czechowska, Anna Smolak, Joanna Lipka. W zespole byli jeszcze: Daria Bolewicka (koordynator projektu), Daria Skoczylas, Beata Majkowska, Milena Kulczycka, Ula Pruszkowska, Katarzyna Rogowska

Wnętrza nowej siedziby PRACODAWCÓW POMORZA projektowały i urządzały studentki Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku pod kierunkiem dr. architekt. Iwony Dzierżko-Bukali dr Lecha Tempczyka. Doskonałość efektu przerosła wszelkie oczekiwania. Młody zespół pracował z entuzjazmem. Miał nieocenioną, rzadko się zdarzającą możliwość zmierzenia się z oczekiwaniami bardzo ekskluzywnego klienta. Sukces ułatwiły sprzyjające okoliczności poprzedzające. Pierwsza to merytoryczne przygotowanie p. Iwony Dzierżko-Bukal, która będąc na IV roku architektury na Politechnice Gdańskiej podjęła równolegle studia na ASP, dzięki czemu teraz może łączyć spojrzenie inżynierskie z wymogami piękna. Druga to wcześniejsza współpraca jej i grup studenckich z Państwowymi Szkołami Budownictwa, dzięki której także studenci byli już przyzwyczajeni do liczenia się z realiami wykonawstwa. Trzecia to osobowość głównego zamawiającego projekt, czyli prezesa Zbigniewa Canowieckiego, który jest człowiekiem wrażliwym na piękno. Dzięki temu nie było zgrzytów na linii zamawiający – wykonawca.
Myśmy nie musieli przekonywać go do swych pomysłów, bo nasze pomysły uzupełniały się nawzajem. On był właściwie członkiem naszego zespołu – mówi Iwona Dzierżko-Bukal.
Niejako przy okazji, zespół naukowo-studencki ASP zyskał uznanie w Ministerstwie Edukacji za innowacyjną metodę nauczania łącząca teorię z praktyką, oraz umiejętność reagowania na zapotrzebowania rynku. Budowanie programów praktyk stażowych stało się znakiem rozpoznawczym uczelni. Na stronie Ministerstwa Edukacji jest nawet

Fot. Wiesław Malicki

Wojciech Szczepański - kierownik warsztatów w Państwowych Szkołach Budownictwa (z lewej) i wiceprezydent Gdańska Maciej Lisicki prezentują jedyną autentyczną deskę z boazerii, z sygnaturą mistrza stolarstwa z Człuchowa.

StudentkaJoanna Lipka zaprojektowała mównicę w sali konferencyjnej

zamieszczony film obrazujący jak ASP robi to z PSB (film został nakręcony dla PSB i my pojawiliśmy się jako ilustracja interesujących, nowoczesnych metod nauczania).

– Pewnie nie byłoby nam tak łatwo zmierzyć się z zadaniem całościowego urządzenia tak dużego, prestiżowego obiektu, gdyby nie wcześniejsza współpraca z Państwowymi Szkołami Budownictwa, gdzie naszym partnerem jest p. Wojciech Szczepański – przyznaje Iwona Dzierżko-Bukal. Tam urządziliśmy zespół administracyjny – gabinet dyrektora i sekretariat, pokój kierownika warsztatów i jego zastępcy a także wzorcową toaletę przystosowaną do potrzeb niepełnosprawnych.

W przenośni można powiedzieć, że studenci już umieli pływać, ale po raz pierwszy zostali rzuceni na głęboką wodę, w dodatku pełną tajemnic.

Najpierw zapoznaliśmy się z przeznaczeniem obiektu i wiążącymi się z tym wymogami klienta – mówi p. Architekt. Dowiedzieliśmy się, że należy uszanować historyczny charakter willi, podkreślić prestiż organizacji, ale zaaranżować wnętrza w w miłej ludzkiej skali i uczynić je miejscem przyjaznym dla spotkań rozmaitych grup i gremiów. I że mamy na to zaledwie pół roku czasu.

Zaczęli od analizy źródeł historycznych dotyczących epoki powstania obiektu. Konsultantem był dr Roman Nieczyporowski. Postanowiono wykorzystać te bardzo nieliczne autentyczne fragmenty wystroju, które się zachowały, ale ogólnie odtworzyć nastrój i ducha epoki, nie starać się robić kopii dawnych wnętrz. Zastosowano materiały naturalne – to się narzucało samo przez się. Dużo drewna – ciemnego, ale bez przesady, nie czarnego. Posadzki to granit i parkiety.

– Kiedy weszliśmy do budynku, nie było w nim śladu boazerii, ale mogła być, skoro w wielu kamienicach mieszczańskich wokół była. Postawiliśmy na brąz. Boazeria musiała być zdobiona...Tu z pomocą przyszły rzeźbione w drewnie rozety, które się zachowały w formie szczątkowej przy obudowie rozsuwanych drzwi na parterze, oraz jedyna rzeźbiona deska z balustrady schodów. Po prostu postanowiliśmy powtarzać te elementy i uczynić z nich główny element ozdobny. Autentycznych szyb w rozsuwanych drzwiach oczywiście nie było. Postawiliśmy na dość surowe formy prostokątne piaskowanych szyb i zastosowaliśmy jako zdobnictwo także zarys wspomnianych rozet.

W wystroju parteru szczególnie ważne było wprowadzenie nastroju przytulności. Zastosowali zatem beże we wszelkich ciepłych odmianach kolorystycznych. Nawet pokrycia krzeseł zostały zrobione na zamówienie – aby odcień był idealnie taki, jak sobie wymarzyły projektantki. Efekt okazał się zaskakujący, ocieplił wizualnie nawet marmur z inkrustowanym logo organizacji, który jest tłem dla mównicy. Współgra z tym kolorystyka i sposób upięcia zasłon.

Z salą konferencyjną musiała współgrać sąsiadująca sala posiedzeń przewodniczących oddziałów powiatowych. Zaplanowano gabinet w stylu angielskim, ciemniejszy, z kolorystyką zieloną i oliwkową. Szafy ścienne zamknięte szkłem kryształowym, przezroczystym, będą służyły także do ekspozycji statuetek i wyróżnień otrzymywanych przez organizację.

Mało wdzięcznym tematem była długa obudowana b. weranda – oranżeria przeznaczona na salę posiedzeń komisji branżowych. Ale udało się ją optycznie skrócić i ocieplić wizerunkowo dzięki roletom rzymskim i odpowiednim nisko wiszącym żyrandolom.

Prestiżowym centrum jest, co oczywiste, gabinet prezesa na I piętrze. Tutaj punktem wyjścia były zabytkowe meble gdańskie, otrzymane w depozyt z firmy Inter Balt. Sami je wybieraliśmy, ale nawet nas zaskoczyło, że siedzisko przy biurku prezesa to b. fotel loży masońskiej Eugenia ze znakami wolnomularskimi, mający na odwrocie wyrytą hitlerowską „gapę" (pewnie faszyści go zarekwirowali, ciekawe co znalazłoby się pod nią – może Gwiazda Dawida?).Wystrój przyległej salki posiedzeń Zarządu, połączony z gabinetem prezesa przeważnie otwartymi drzwiami, musiał być podporządkowany temu gabinetowi. Trafiliśmy na takie problemy, że prawie się załamaliśmy. Studenci zwiedzili wszelkie dostępne antykwariaty, „przeryli" portal Allegro. I wreszcie znalazł się komplet starych mebli nawiązujący do gdańskiego stylu. Zamówili w grudniu 2011 i oczekiwali dostawy z drżeniem serca, bo czasem okazuje się, że co innego na obrazku, a co innego w realu. Zdarzyło się odwrotnie, bo w realu meble wyglądały jeszcze lepiej. Kiedy zostały umieszczone na miejscu, okazało się, że są tak dopasowane do wnętrza, jakby stały tu od stu lat. Problem był tylko z transportem. Masywna szafa ma dwa metry długości i mowy nie było, aby dało radę wnieść ją klatką schodową. Więc zamówili dźwig, który przeniósł te meble na taras I piętra (dobrze, że taki duży), a stamtąd wniesiono je do wnętrza.

Przed nimi jeszcze urządzenie pomieszczeń biurowych i salek w suterenie. Tutaj będą wnętrza nowoczesne. Zostaną częściowo wykorzystane meble przeniesione z dawnej siedziby organizacji, a uzupełnią je zrobione na zamówienie. Jak z tego wynika, współpraca PRACODAWCÓW POMORZA z ASP wcale się nie kończy.

Maciej Pastwa – Usługi Remontowo-Budowlane

Nawet spaliśmy ze szwagrem na budowie

No cóż – mówi Maciej Pastwa – na nas spadły najbrudniejsze i najuciążliwsze roboty. Wyjechało stąd około 70 kontenerów gruzu i śmieci. To był istny armagedon. Totalny bałagan. Trzeba było zacząć od wyburzania, sprzątania i wywożenia. Na pierwszy ogień poszło rozwalanie prowizorycznych, niepotrzebnych już ścianek działowych. Dzięki temu wyłonił się pierwotny układ wnętrz. Ładny i funkcjonalny, biorąc pod uwagę planowane przeznaczenie obiektu. Już na pierwszy rzut oka widać było, ż e wszystkie instalacje – grzewcza, wodna, kanalizacyjna, elektryczna są do wymiany. Usytuowany w piwnicy węzeł cieplny nadawał się tylko do wyrzucenia. Wszystkie podłogi trzeba było zerwać, bo pod nimi na stropie Kleina zalegała masa żwiru, piasku, polewy glinianej i śmieci. Tym razem to nie były następstwa powojennego zaniedbania, ale technologia budowy kamienic z początku XX wieku. W ten sposób wygłuszano stropy. Współczesne sposoby są zupełnie inne. Między piwnicami a parterem trzeba było położyć cały strop nowy, inne wymienić częściowo. Na deskach podłogowych, na wlewkach, położony był parkiet. Niestety tak pouszkadzany, poprzybijany gwoździami, że był nie do odzysku. Parkiety są nowe. Przyziemie było koszmarem. Trudno to nazwać zawilgoceniem, bo to było bagno. Budynek trzeba było osuszyć. Wykonać izolacje – pionową i poziomą. Piwnice były tak szlamowate i namokłe, że suszyli je przez dwa miesiące letnich wakacji. Wszystkie posadzki trzeba było skuć. Wokół budowli założyliśmy drenaż opaskowy z podłączeniem do deszczówki. Musieliśmy usunąć pień i korzenie tego drzewa, które zaczęło wprowadzać się do budynku.
Jednocześnie inna firma pracowała przy wymianie dachu. Dopiero po jego naprawie można było zacząć zagospodarowywać wnętrze od nowa. Zakładaliśmy instalacje – elektryczną, wodną i kanalizacyjną. Instalacje niskoprądowe – telefoniczną, alarmy i internetową wykonała branżowa firma. Przeprowadziliśmy kompleksowy remont ścian, położyliśmy tynki na I i II pietrze. Tynki

na parterze i posadzki w budynku wykonała firma SKAT.
Wykonaliśmy sufity podwieszane, ścianki działowe, gdzie okazały się potrzebne, zabudowy pionów (np. kanalizacyjnych) oraz szpachlowanie, malowanie wszystkich wnętrz, tapetowanie, tworzenie sztukaterii, instalacja lamp i punktów oświetleniowych, rozdzielni elektrycznych, rozprowadzenie instalacji grzewczych od tego nowego węzła ciepłowniczego, montaż części grzejników (II część wykonała firma Elar). Wszystkie łazienki, obie kuchnie, wraz z kafelkowaniem to także nasze dzieło. Trzeba dodać do tego położenie wszystkich podłóg i parkietów.
Z tych zdewastowanych, zabagnionych wysokich piwnic stworzyliśmy komfortowe pomieszczenia pod wynajem dla kontrahentów z zewnątrz. Remont starego budynku jest dużo gorszy i trudniejszy niż budowa nowego.
– Trzeba przyznać, że niełatwo znaleźć tak wszechstronną i solidną brygadę remontowo-budowlaną, która żadnej pracy się nie boi i każdą wykonuje z maestrią słynnych z pracowitości i talentu kaszubskich mistrzów – mówi prezes Zbigniew Canowiecki.

Choć siedziba tego rodzinnego przedsiębiorstwa mieści się w Zaworach k. Chmielna, jej właściciel pochodzi z Sopotu. Zamieszkał jednak na Kaszubach, bo uważa, że nie ma piękniejszego miejsca do życia niż ta kraina jezior, lasów, łąk i wzgórz.
Bywa, że rzadko mogę tam pomieszkać – uśmiecha się Maciej Pastwa. Kiedy pracowaliśmy przy remoncie siedziby Pracodawców Pomorza, miesiącami wraz ze szwagrem mieszkaliśmy na budowie. W budynku bywało tyle cennych rzeczy potrzebnych do remontu, oraz nasz drogi sprzęt i maszyny, łakomy łup dla przywłaszczycieli cudzego. Ale złodziej raz tylko nas odwiedził. Wtargnął przez okno w piwnicy i ukradł portfel szwagra. Zresztą bez pieniędzy.

Leon Czerwiński Murkam

Wydobyć duszę z kamienia

Każdy, kto w Trójmieście i okolicach miał coś wspólnego z branżą budowlaną, zna Leona Czerwińskiego – Kaszuba z Przodkowa, twórcę przedsiębiorstwa MURKAM. I każdy mówi o nim w samych superlatywach, bo to mistrz nad mistrze. Kamień go kocha i nie ma przed nim tajemnic. Mimo, że kamieniarką zajął się trochę z przypadku.

Rodzice mieli 10 hektarów niezbyt urodzajnej kaszubskiej ziemi i do tego 8 dzieci. Jasne było, że część musi wywędrować, aby szukać chleba gdzie indziej. Leon postanowił zostać energetykiem. Po ukończeniu szkoły zasadniczej przy Elektrociepłowni na Ołowiance w Gdańsku okazało się, że niewiele zarabiał. Chłopcy, którzy poszli pracować do stoczni zarabiali dwa a nawet czasem trzy razy więcej, więc się z niego śmieli.

Wtedy starszy brat wziął go do kamieniarza. - Bo tam zarobisz jeszcze lepiej - powiedział. Praktykę Pan Leon odbywał w Sopocie, gdzie jego mistrz pokazał mu jak cudowną materią jest kamień i ile ma odmian. Później p. Leon jeździł za tym kamieniem po świecie. Najpierw pojechał do Szwecji, gdzie jest go dużo. Skandynawia to kamień, woda i las – wspomina z nutą nostalgii w głosie.

Poznał tam wapień olandzki (bo pochodzi z wyspy Olandia), który w gdańskim budownictwie wykorzystywano od tysiąca lat, szczególnie w średniowieczu i Złotym Wieku, kiedy miasto było handlową potęgą. Statki, które wywoziły towary z gdańskiego portu, kiedy wracały potrzebowały balastu. Więc przywoziły cegłę z Niderlandów a kamień olandzki ze Skandynawii. Mnóstwo go w zabytkach w Gdańsku, na Pomorzu a nawet w Polsce środkowej.

Potem Leon Czerwiński jeździł do Włoch poznawać słynne od czasów Etrusków marmury z Cararry: popieliste i bianco z którego rzeźby tworzył Michał Anioł .

Gdziekolwiek nie był – czy to była afrykańska Wyżyna Abisyńska, czy Zimbabwe czy RPA, szukał pięknego kamienia. To samo w Ameryce Południowej czy Azji. Najpiękniejsze i najbardziej różnorodne kamienie widział w Indiach. Obecnie sprowadza też kopaliny z Chin, gdzie są one tanie.

W firmie ma ogromne magazyny handlowe z minerałami z 17 krajów leżących na 4 kontynentach. Aktualnie swoje wyroby eksportuje do: Rosji, Szwecji, Kanady, Holandii, Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii i Norwegii.

MURKAM to chyba jedno z największych w Polsce przedsiębiorstw zatrudniających taką ilość rodziny i krewnych. W firmie pracuje nie tylko liczne rodzeństwo, ale też chrześniaczki i bratankowie, z tego 18 osób nosi nazwisko Czerwiński.

Zajmują się nie tylko handlem minerałami, ale też wykonawstwem i montażem. Gama produktów jest szeroka: posadzki, elewacje, łazienki, dachy łupkowe, różnorodne dekoracje, kolumny, rzeźby i płaskorzeźby. Tworzą małą architekturę ogrodową oraz ozdobne kominki. Mnóstwo jego dzieł znajdziemy w kościołach w tym sarkofag prałata Henryka Jankowskiego w kościele św. Brygidy i Macieja Płażyńskiego w Bazylice Mariackiej, a także uzupełniające go epitafium z nazwiskami wszystkich ofiar tragedii smoleńskiej.

To była bardzo trudna technicznie praca - wspomina. Jeden z elementów ważył 1,5 tony, miał kształt trójkąta z wyszlifowanym na kant brzegiem, którego nie wolno było uszkodzić. Musiałem wymyślić specjalny sposób montowania.

Chętnie wykonuje różnego typu pomniki, obeliski i tablice pamiątkowe, szczególnie dla Sybiraków i kombatantów:

Kiedy ludzie zamilkną, kamienie przemawiać będą.

Z organizacją, która właśnie przeniosła się do nowej siedziby, związany jest od 8 lat, kiedy jeszcze nazywała się Gdańskim Związkiem Pracodawców. Dla Pomorskiej Rady Przedsiębiorczości wykonywał statuetki GRYFA POMORSKIEGO wręczane co roku najlepszym firmom Pomorza. Nawet się nie zdziwił, kiedy prezes PRACODAWCÓW POMORZA Zbigniew Canowiecki odwiedził go w firmie, aby zaproponować wykonanie prac kamieniarskich w nowym obiekcie.

Z architektem ustalili formy i kolorystykę. W głównym holu ułożona została posadzka z granitu indyjskiego. Podobnie w łazienkach. Sugestią projektanta było, aby został zachowany tam historyczny wzór w karo. Ściany wyłożono marmurem hiszpańskim. W głównej sali konferencyjnej ludzie z firmy MURKAM zagospodarowali płaszczyznę między oknami i umieścili na niej logo PRACODAWCÓW POMORZA, czyli stylizowanego Gryfa Pomorskiego. Wykonali również reprezentacyjne główne wejście do budynku - schody z dwoma słupkami zwieńczonymi kamiennymi kulami.

To polski granit ze Strzegomia – mówi Leon Czerwiński, mój ulubiony. Jeszcze bardziej kocham prosty, kaszubski kamień polny. Czuję jego duszę i zamkniętą w niej historię narodowych dziejów – tak jak w tym, z wymuszonym pęknięciem, który postawiłem w Szymbarku dla uczczenia tragedii Sybiraków.

Ale zrobił też granitowe blaty w łazienkach na PGE ARENIE i alabastrowy wystrój kaplicy w nowym terminalu Lotniska im. Lecha Wałęsy.

Państwowe Szkoły Budownictwa z Wrzeszcza

Takich praktyk nasi uczniowie jeszcze nie mieli

To się nazywa łączenie teorii z praktyką. Organizatorem trójstronnego sojuszu na rzecz nowej siedziby PRACODAWCÓW POMORZA, stworzonego przez: Wydział Architektury Wnętrz Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, Pracodawców Pomorza i Państwowe Szkoły Budownictwa, jest Wojciech Szczepański – kierownik szkolenia zawodowego w tej oświatowej placówce.

– My zgodnie z zawartym porozumieniem dostarczaliśmy tylko materiały potrzebne do wykonania stolarki wnętrz / drewno, kleje, farby, okucia itp. / – mówi prezes PP Zbigniew Canowiecki, natomiast p. Wojciech Szczepański – będący w naszej organizacji przewodniczącym Sekcji Edukacji i Szkolnictwa Zawodowego, ze swymi kolegami i zespołem uczniów, wykonali całą stolarkę – boazerie, szafy, meble w recepcji i elementy sali konferencyjnej.

Wojciech Szczepański do szkolnictwa przyszedł z wykonawstwa. Ma wiele dyplomów w tym m.in. uprawnienia mistrza stolarstwa i lubi pracę z młodzieżą. Uważa jednak, że system kształcenia zawodowego uczniów zabrnął w ślepy zaułek. Dlatego został ekspertem Ministerstwa Edukacji Narodowej (dokładniej Departamentu Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego) ds. modernizacji kształcenia zawodowego.

Wymaga ono dużych zmian, aby było lepiej dostosowane do potrzeb rynku pracy. Poszukiwani są technicy i robotnicy wykwalifikowani, posiadający odpowiednią do aktualnych wymagań wiedzę i uprawnienia. Wtedy nie tylko Polska, ale Europa i Świat stać będą przed nimi otworem.

– Nie zniósłbym świadomości, że w naszej szkole „produkujemy" przyszłych bezrobotnych.

Aby uczniowie mieli szersze niż gdzie indziej horyzonty myślowe i umiejętności, nawiązał współpracę z Akademią Sztuk Pięknych. Uważa, że korzyści są obustronne.

– Studenci projektują, a nasi uczniowie wykonują. Robimy najpierw wizualizacje prac studentów i oni uczą się jak swoje wizje można w praktyce zrealizować. Nie będą w przyszłości projektować na zasadzie sztuka dla sztuki. Natomiast nasi uczniowie uczą się postrzegać piękno. Mają być wykonawcami w najlepszym stylu dobrego rzemiosła, czyli być jednocześnie artystami w swoim zawodzie.

Nauczyciele – mistrzowie stolarstwa najpierw sami demonstrują uczniom sposób prawidłowego wykonywania roboty. Od lewej: Wojciech Pionke, Adam Kryń, Wojciech Szczepański

Aby jego koncepcje były pełne, Wojciech Szczepański nawiązał kontakt z organizacją przedsiębiorców. To umożliwia mu ścisły związek z wymogami rynku i pozwala lepiej realizować nową koncepcję nauki zawodu. Uczniowie mają okazję odbywać szkolne praktyki w dobrych firmach. Chętnie ich przyjmuje znana z budowlano-konserwatorskich prac firma EKOINBUD. Możliwość praktykowania przy renowacji wnętrz willi PRACODAWCÓW POMORZA przyjął z satysfakcją.

Nauczą się jak i w jaki sposób wykonuje się boazerie w obiektach zabytkowych, w tym przypadku z początku XX wieku. Stolarka w tym obiekcie to: stylizowane boazerie płycinowe, szafy z drzwiami rozsuwanymi, mebel recepcyjny, mównica w sali konferencyjnej nawiązująca do historycznego wystroju i podobny stolik pod aparaturę audio wizyjną. Wszystko zostało wykonane z drewna sosnowego barwionego na brąz, pokrytego kilkoma warstwami ekologicznych farb malarskich i lakierobejcą.

Ilość wykonanych prac była naprawdę imponująca. Pomagali mu w pracy koledzy – nauczyciele: Mariusz Cyperski, Zbigniew Kiedyk, Marek Lademann, Krzysztof Komolibio – wszyscy mistrzowie stolarstwa i prac ogólnobudowlanych. Nawet częściowo poświęcili swój okres ferii zimowych czyli wypoczynku, aby nadgonić czas i dotrzymać terminu. Tak się fatalnie zdarzyło, że dwa tygodnie lutego było czasem wolnym od zajęć i nie wolno było zatrudniać uczniów. Nie można też było prac stolarskich wykonywać wcześniej , bo najpierw musiały być zakończone inne zaplanowane prace.

W szeregu spotkaniach roboczych uczestniczył dyrektor szkoły Andrzej Jachnik zainteresowany doskonaleniem kształcenia zawodowego m.in. poprzez uczestnictwo uczniów w takich projektach jak realizowany wspólnie z Pracodawcami Pomorza. Szczególnie, że od roku szkolnego 2012/13 nastąpi zmiana w dotychczasowych zasadach kształcenia.

ELEWACJE S.A.

Żadne niespodzianki już nas nie zaskoczą...

Taki jest wniosek, który z doświadczeń przy renowacji nowej siedziby PRACODAWCÓW POMORZA wyciągnął prezes przedsiębiorstwa ELEWACJE S.A. Julian Zieliński:
Prezesa Zbigniewa Canowieckiego znam od co najmniej 10 lat. Wiem, że ma ogromną siłę przekonywania, a poza tym jestem od dawna członkiem organizacji, której on obecnie szefuje, więc wyraziłem chęć zaangażowania się w renowację tej zabytkowej willi. Niemniej w miarę upływu czasu i postępu prac okazało się, że nasze zadania pęcznieją jak nadmuchiwany balon.

Na początku zapowiadało się skromnie. Miało to być tylko odnowienie zewnętrznych tynków i odmalowanie ich.
Zrzuciliśmy im na plecy bardzo dużo roboty – przyznaje prezes Zbigniew Canowiecki. Miał być mały lifting, tymczasem okazało się, że wszystko wiatru się trzyma. Waliło się wszystko czego się dotknęliśmy Ten wyglądający jako tako tynk przy lekkim stuknięciu odpadał płatami. Trzeba było wynająć 5 ludzi i oni młotkami skuli wszystko do gołej cegły. Na szczęście ta ponad stuletnia cegła była świetnej jakości, w dobrym stanie, sucha, bo wcześniej firma Macieja Pastwy zrobiła izolacje i przeprowadziła solidne wysuszenie budynku. We wrześniu mogliśmy przystąpić do roboty.

Kiedy już te tynki w większości położyliśmy, „obudził się" architekt.
- Panowie – powiedział – to nie tak, tu musi być gładź konserwatorska, tak jak to kiedyś bywało.
No to zaczęliśmy od nowa. Na szczęście nie było problemów z wyborem kolorystyki. Nikt nie miał pojęcia jaka była pierwotnie, więc inwestor w porozumieniu ze służbami konserwatorskimi i doradcami z ASP, wybrał barwy występujące na innych zabytkowych kamienicach w okolicy, czyli jasną świetlistą żółć z białym. Prześlicznie uwydatnia ona architekturę budynku. Zimowy śnieg podkreśla czystość i jasność elewacji Można przypuszczać, że równie efektownie zrobi to zieleń drzew i krzewów na wiosnę.

Firma łatwo sobie poradziła z konserwatorskimi wymogami, gdyż gromadziła doświadczenia od początku lat 50-tych XX wieku, kiedy istniała pod nazwą Gdańskie Przedsiębiorstwo Robót Montażowych i Elewacyjnych. Przed 21 laty została sprywatyzowana (ma nr 1 gdańskiej rejestracji sądowej) i zmieniła nazwę na ELEWACJE (i tak ją odtąd nazywano potocznie). Przeprowadził to ówczesny dyrektor – Bolesław Brzoskowski.
On mnie przyjmował do pracy – wspomina Julian Zieliński, i od niego się nauczyłem szacunku dla zabytków. Oni po wojnie kładli elewacje na prawie wszystkich budynkach gdańskiej starówki. Na Długim Targu, Długiej oraz Mariackiej. Dzisiaj można jeszcze zobaczyć ich robotę z tamtych lat. Ale obecnie najwięcej mamy zleceń na obiekty nowoczesne. Wykonujemy zarówno elewacje na budynkach przemysłowych takich jak np. Kapitanat Portu Gdańskiego w Porcie Północnym czy siedziba Zarządu Portu jak i mieszkaniowych, przy czym gros elewacji realizujemy na terenie wielkich spółdzielni mieszkaniowych i na zlecenie firm deweloperskich.

Roman Sawicki SKAT

Zaczęliśmy od wielkich porządków

Na apel Prezesa Zbigniewa Canowieckiego o pomoc przedsiębiorców przy remoncie siedziby Pracodawców Pomorza odpowiedziało wielu aktywnych społecznie właścicieli i prezesów firm.

Jednym z nich był Prezes przedsiębiorstwa SKAT Roman Sawicki, który w grudniu ub. roku otrzymał od organizacji PRACODAWCY RP najwyższe wyróżnienie KONFEDERATKĘ 2011. Dostaje się ją za uczestniczenie w dialogu społecznym oraz krzewienie idei przedsiębiorczości i działania dla dobra wspólnego.

- Domyślałem się, ze będzie tam obraz ruiny i zniszczenia, ale że aż tak... Nawet mnie to zaskoczyło, chociaż prowadząc działalność w branży budowlanej od prawie 22 lat niejedno już widziałem. Na początek trzeba było wywieźć gruz i śmieci. Dostarczyłem kontenery i zatrudniłem ludzi przy wywozie. Aż 62 kontenery brudów i szpargałów trzeba było wytransportować z posesji. Potem pomyślałem, że mam też brygady do mechanicznego nakładania tynków i robienia posadzek. Położyliśmy setki metrów kwadratowych tynków wewnątrz budynku i tyleż samo posadzek. Liczyła się wysoka jakość, ale równie ważnym było tempo prac. Za jedno i drugie otrzymaliśmy wiele pochwał od Prezesa Canowieckiego i nadzorującego prace arch. A. Różalskiego.

Przedsiębiorstwo SKAT Roman Sawicki założył w listopadzie 1990 roku. Najpierw była to firma handlująca materiałami wyposażeniowymi z siedzibą w Pruszczu Gdańskim. Specjalizował się m.in. w klinkierach. Systematycznie firmę rozwijał i w 1998 poszerzył zakres jej działalności o generalne wykonawstwo inwestycji od robót ziemnych po dach. Budował dla wojska, policji i budżetówki. Obiekty sportowe. Hotele. Aktualnie jego ludzie pracują przy nadbudowywaniu o trzecią kondygnację pensjonatu FLORYDA w Juracie. Zrealizował takie inwestycje jak np. komisariat w Gdyni czy hala sportowa w Cetniewie. W międzyczasie otworzył Oddział w Gdyni.

Jego następną specjalnością jest nowoczesne budownictwo jednorodzinne - domy pasywne. Pierwsze, dla prywatnych inwestorów, postawił w Baninie. Teraz buduje całe pasywne osiedle mieszkaniowe w Matarni. Użytkownicy są zachwyceni tym, jak spadły koszty użytkowania. W trzech domach o powierzchniach od 250 do 300 m kw. zużycie gazu do ogrzewania i podgrzania wody w styczniu (mimo niskich temperatur) wyniosło ok. 60 m sześc. To 5 razy mniej niż w budownictwie tradycyjnym.

Jarosław Kołacz - specjalista od renowacji zabytkowej stolarki wnętrz

Okna do niego mówią

Zabytkową stolarką drzwiową i okienną w nowej siedzibie PRACODAWCÓW POMORZA zajął się Jarosław Kołacz, oraz jego ludzie z Zakładu Usług Wnętrzarskich mieszczącego się na Morenie w Gdańsku.

Najcenniejszym zabytkiem przeszłości były rozsuwane drzwi między salą konferencyjną a salą posiedzeń na parterze. Wyglądały żałośnie, były zapaćkane farbą, nie rozsuwały się, wprawiono w nie szyby jak w blokach. Ale pochodziły z 1917 roku i były wykonane z dobrego, wysezonowanego drewna sosnowego, które jest trwałe jak dąb.
Dziwię się skąd taka data. Wszyscy inni wymieniali 1906. Jarosław Kołacz uśmiecha się:
- Okna i drzwi do mnie mówią.
I przynosi starą deskę znalezioną w futrynie. Na niej naklejka: Holzindustrie Hermann Schutt. Czersk i data 1917. Ale na innej jest 1906!
Myślę, że willa w 1917 została poddana przeróbce – mówi. Okna to mówią. Przy niektórych odkryliśmy parapety na metr wpuszczone w ścianę – jakby okno było przedtem większe, a jego część zamurowano. Podejrzewam, że dużą długą werandę-oranżerię i taras także wtedy dobudowano. Ta weranda ma specyficzne okna – podnoszone od dołu do góry. To typ kanadyjski – zwany też angielskim. Pozostałe okna są inne.
No tak – myślę – kończyła się I wojna światowa, a tu ludzie przebudowywali domy...
Ciekawe rzeczy można znaleźć przy renowacji starych budynków – kontynuuje Jarosław Kołacz – ślady od kolb karabinów, czasem pociski w stolarce...Tu były tylko uszkodzenia po pociskach na I piętrze. Ślady po II wojnie światowej.
Wyrażam nadzieję, że ślady powojennego użytkowania nie były aż tak drastyczne, choć tu stacjonowały organizacje kombatanckie.
- Musieliśmy położyć w głównych drzwiach wejściowych nowe drewno na dość dużej powierzchni, bo nabito na nich sklejkę, a pod nią były dziury na wylot. Pewnie po włamaniu.
Kto by się tam włamywał do kombatantów - dziwię się, co u nich było do zrabowania?
- E tam, zaraz rabunek... Pewnie klucze zgubili i nie mogli się dostać do środka. Drzwi są autentyczne, sprzed ponad stu lat, z zamkiem z tamtego okresu. Niestety klamka była aluminiowa, więc wymieniliśmy. Ale tzw. szyld przy niej to solidna stalowa blacha o grubości pół centymetra, ozdobnie wytłaczana.

Jarosław Kołacz przy głównych drzwiach wejściowych do willi PRACODAWCÓW POMORZA.

Ciekawe zamknięcie jest też w opisywanych już drzwiach rozsuwanych. To bardzo przemyślany zamek z zapadką, uruchamiany przez naciśnięcie specjalnego guzika. Świetnie działa. Wystarczyło go odczyścić i zakonserwować. W innych historycznych drzwiach były poprzybijane popularne po wojnie zamki yale. Po ich usunięciu naprawiono uszkodzenia. Klamki w drzwiach i oknach były to się mówi, z różnych parafii: mosiężne, chromowane, stalowe. Te najładniejsze i najwartościowsze historycznie, tzw. zakrętki, zachowali – resztę dopasowali stylowo. Ale najciekawsze były prace stolarskie. Renowacja schodów oraz drzwi, które miały w rogach futryn ozdobne rozety. Kilka (bardzo zmasakrowanych) się zachowało. Na ich wzór powstały nowe – wykonane przez stolarzy też z Czerska, którymi kierował Ryszard Pepliński, pochodzący z Lubni za Kościerzyną. Czy tam wciąż jest zagłębie dobrego rzemiosła?
Firma p. Kołacza jest niewielka, kilkuosobowa, choć ma wiele zleceń i ledwie wyrabia z ich realizacją. Obecnie np. zaczęła renowację stolarki okiennej w Szpitalu Marynarki Wojennej. Okien jest 200.
Jest nas tylko kilku zapaleńców – mówi, ale z szacunkiem dla drewna. Ta praca wymaga dużo siły i jednocześnie ostrożności. Pracuje się dla samych drzwi i okien , dopiero potem dla siebie i dla zarobku. Trudno dziś takich znaleźć. Ludzie wolą pracować pospiesznie, maszynowo, są niecierpliwi, nie interesuje ich to, co robią.
Niemniej ich przedsiębiorstwo, specjalizujące się w naprawach, uszczelnianiu i renowacji okien oraz mebli jest też biegłe w nowoczesnych technikach.
Potrafimy wstawić szyby zespolone o parametrach marmuru, które pozostają chłodne nawet w upały – mówi, a w siedzibie PRACODAWCÓW POMORZA zastosowaliśmy szyby, które skutecznie wytłumiły hałas komunikacyjny za oknami. Nie słychać go, choć zaraz przy budynku jest Aleja Zwycięstwa – najbardziej zatłoczona samochodami ulica w Trójmieście.

Pracodawcy Pomorza

Willa przy obecnej Al. Zwycięstwa 24 została zbudowana na początku XX wieku przez gdańskiego kupca Paula Kränzmera zajmującego się usługami transportowo-magazynowymi oraz spedycją międzynarodową. Działka, na której stanęła willa była częścią dawnej posiadłości rodu Uphagenów zakupionej przez Jana Uphagena w 1780 roku. Po sprzedaży posiadłości w 1896 roku miasto rozparcelowało teren wydzielając działki pod zabudowę willową. Dom zaprojektowano z zachowaniem zasad obowiązujących dla tej części miasta, jako wygodną rezydencję rodzinną stylem nawiązującą do klasycyzmu.

Decyzją Prezydenta Miasta Gdańska Pawła Adamowicza oraz aktem notarialnym Rep. A nr 4335/2011 podpisanym 12 maja 2011 roku willę przekazano w użytkowanie organizacji „Pracodawcy Pomorza" z przeznaczeniem na realizację celów statutowych. W drugiej połowie 2011 roku przeprowadzono rewitalizację obiektu wraz z otoczeniem, wyłącznie za środki finansowe pracodawców. W tym czasie Prezesem Zarządu Pracodawców Pomorza był Zbigniew Canowiecki, a Dyrektorem Biura Tomasz Limon. Uroczyste otwarcie siedziby „Pracodawców Pomorza" odbyło się z udziałem przedstawicieli władz państwowych i samorządowych 2 marca 2012 roku.

Projekt rewitalizacji: Pracownia Architektoniczna AMG - System

Nadzór: mgr inż. arch. Andrzej Różalski

Wystrój wnętrz: Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku,
Zespół pod kierownictwem dr Iwony Dzierżko-Bukal

Wykonawstwo:
Firma Remontowo-Budowlana Maciej Pastwa,
Firma Handlowa Budowlano- Usługowa Roman Sawicki - SKAT,
Murkam - Usługi Budowlano-Kamieniarskie Leon Czerwiński,
Zakład Usług Wnętrzarskich - Jarosław Kołacz,
Państwowe Szkoły Budownictwa w Gdańsku,
Komplex - Lucyna Smerdel,
Elewacje S.A.

Dziękujemy za pomoc:

Zbigniew Canowiecki; Gdańska Fundacja Kształcenia Menadżerów - Gdańsk; Biuro Doradztwa Ekonomicznego i Prawnego Business Consultants- Gdańsk; Przedsiębiorstwo PROFARM - Lębork; AP-Pol Sp. z o.o - Pruszcz Gdański; Przedsiębiorstwo Budowlane MARGO - Gdynia; Browar Amber - Bielkówko; Zakład Inżynierii Ruchu Eldro-FL Sp. z o.o. - Gdańsk; Jan Klapkowski; Base Group Sp. z o.o. - Przejazdowo; Tan-Viet International S.A. - Pruszcz Gdański; Rewit Księgowi i Biegli Rewidenci Sp. z o.o - Gdańsk; Wojciech Szczepański; BACC S.A. - Sopot; Przedsiębiorstwo Usługowo-Handlowe AMG - Gdańsk; Przedsiębiorstwo Budowlane Recon - Gdańsk; Morska Agencja Gdynia Sp. z o.o.; Zakład Usługowy Termo - Andrzej Wesołowski - Gdańsk; Jeans Land Sp. z o.o. - Malbork, Centrum Selena Dymecka Jurzukowska - Gdańsk; STBU Brokerzy Ubezpieczeniowi - Sopot; Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe Arco - Cedry Wielkie; Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe Horizon - Gdańsk; Tomasz Mach; English Unlimited Sp. z o.o. Gdańsk; Pośrednictwo Ubezpieczeniowe Zygmunt Adamowicz - Gdańsk; Przedsiębiorstwo Intergastr Maria i Henryk Lewandowscy - Gdańsk; Zakład Inżynierii Ruchu - Gdynia; Biuro Obrotu Nieruchomościami Radius - Gdańsk; Gdańskie Inwestycje Komunalne Sp z o.o.; Usługi Remontowo-Budowlane Franciszek Werbel - Pruszcz Gdański; Hurtownia Hurt Dombud - Kwidzyn; Evi-Med Sp. z o.o. - Gdynia; Ośrodek Badania i Analiz Finansowych "Partner" - Gdańsk; Szop Sp. z o.o. - Nowy Dwór Gdański; Agencja Hetman Marek Ciemiak - Gdańsk; Kancelaria Nowosielski Gotkowicz i Partnerzy - Gdańsk; Pomorska Agencja Rozwoju Regionalnego - Słupsk; Powiatowe Centrum Zdrowia Malbork; Clinica Medica Sp. z o.o. - Gdynia; Przedsiębiorstwo Usług Drogowo - Mostowych - Kościerzyna; Stowarzyszenie Krzewienia Edukacji Finansowej - Gdynia; Unikom Sp. z o.o. - Gdańsk; Aleksander Łuciuk; Firma TA Tadeusz Abłażewicz; Kancelaria Radców Prawnych Marek Rusiecki & J. Myszka - Gdynia; Kancelaria Radców Prawnych Legalis - Sopot; Gdańska Grupa Audytorów Sp. z o.o.; Hotel Bartan - Sobieszewo; NZOZ Medycyna Specjalistyczna Sopot; Eurocean Sp. z o.o. - Gdynia; Zakład Usług Wielobranżowych MZ-AL - Gdańsk; Pomorskie Centrum Traumatologii - Gdańsk; NZOZ Polimed - Tczew; Niepubliczny Zakład Pielęgniarstwa Środowiskowego "NURSING" - Człuchów; NZOZ Człuchów.

Bank Millennium wspiera przedsiębiorców

Kilka pytań do Mariana Strahla – dyrektora regionalnego w Gdańsku (Departament Bankowości Przedsiębiorstw).

Dlaczego Bank MILLENNIUM, a dokładniej jego regionalne władze, postanowiły wesprzeć finansowo renowację nowej siedziby organizacji PRACODAWCY POMORZA?
Możliwość zrzeszania się pracodawców w celu artykułowania swoich opinii i obrony swoich interesów jest jednym z fundamentów rozwoju gospodarczego. Bank Millennium wsparł finansowo renowację nowej siedziby Pracodawców Pomorza widząc głęboki sens w powstaniu miejsca mogącego stać się nowym centrum wymiany myśli, poglądów i integracji środowiska biznesowego Pomorza. Dodatkowym argumentem była tu chęć udziału w przywróceniu świetności zabytkowemu budynkowi, niszczejącemu przez wiele ostatnich lat, w mieście z którego wywodzą się korzenie banku.

Współpraca z firmami, i szerzej środowiskiem biznesowym, jest jednym z filarów strategii Banku Millennium

- W jaki sposób działania strategiczne Banku nakierowane są na współpracę z biznesem i mają stymulować jego rozwój?
Współpraca z firmami, i szerzej środowiskiem biznesowym, jest jednym z filarów strategii Banku Millennium. Współpraca banku z tym środowiskiem opiera się na budowie długotrwałych, obopólnie korzystnych relacji. Poza standardową ofertą dla wszystkich rodzajów firm, bank podejmuje się przygotowania specjalistycznych ofert dla firm czy branż, dostosowując swoje produkty do specyficznych oczekiwań odbiorców. Bank często jest też doradcą firm, starając się poprzez system spotkań, seminariów i konferencji dostarczać im wiedzy potrzebnej do planowania dalszego rozwoju.

- Jakie atrakcyjne oferty ma Bank dla małych i średnich przedsiębiorstw?
Małe i średnie przedsiębiorstwa to segment rynku, którym specjalnie interesuje się Bank Millennium. Bank ma uniwersalną i elastyczną ofertę, przyjazne procedury i grupę wyspecjalizowanych Doradców Bankowych oraz efektywne rozwiązania internetowe umożliwiające współpracę z nimi. Rozwiązania takie jak Strefa Szybkiego Finansowania (finansowanie) czy Linia Wieloproduktowa (zarządzanie limitem kredytowym) oraz Faktoring(poprawa płynności finansowej), czy finansowanie handlu, daje możliwości sprawnego zarządzania finansami praktycznie każdej formy. Dodatkowo możliwości te wspiera oferta w zakresie leasingu proponowana przez spółkę banku - Millennium Leasing.